№ 41. WARSZAWA, 9 PAŹDZIERNIKA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

O karność i jedność obywatelską.

Często ludzie mówią i piszą o tem, że u nas w Polsce spotykamy na każdym niemal kroku nieporządki, wiele wyzysku i zaniedbania. To też często ludzie złorzeczą, zapominając o jednej najważniejszej rzeczy, iż samem wyrzekaniem i wymyślaniem nikt jeszcze nic dobrego nie zbudował i złemu nie zaradził, bo najtrudniej orzec jak to zło usunąć, aby na jego miejsce zasiadły: dobro i szczęście. Kto więc głośno wyrzeka i krytykuje, a sam nie dokłada rąk do pracy twórczej i nie zaczyna reformy od siebie samego, a mianowicie od kształcenia swego charakteru pod względem samodzielności i współpomagania swoim bliźnim, ten w gruncie rzeczy przynosi jeno szkodę, a nie pożytek, ten nie jest obywatelem, albowiem obywatelstwo polega na silnem poczuciu solidarności, jakie zachodzi między jednostką a państwem, na podporządkowaniu spraw osobistych sprawom publicznym i ponoszeniu największych ofiar, w myśl hasła staropolskiego „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".

A jednak wielu jest takich, którzy zamiast zagrzewać swych bliźnich do czynu i z rozwagą oceniać zjawiska społeczne, wlewają w dusze ludzkie jad niezadowolenia, łamiąc wiarę w przyszłość lepszą i doskonalszą. To też ludzie mało uświadomieni pod względem obywatelskim zazwyczaj chętnie dają posłuch tym, co najgłośniej narzucają im swe zdanie bądź to pochlebstwami, bądź też wysuwaniem straszaków przyszłego nieszczęścia i w tym celu nie przebierają w środkach, obrzucając wszystko błotem nienawiści, kłamstwa, byle jeno zyskać wpływ i kierować ludźmi jak stadem owiec.

A czy to być powinno? Bynajmniej.

Człowiek bowiem, który ślepo słucha, co mu z tej lub owej strony powiedzą, ale sam nie myśli, ten nigdy nie dojdzie do własnego wyrozumienia i nie zdobędzie się na własny sąd o danej rzeczy, a staje się podobny do dziecka nierozwiniętego, które zawsze wierzy temu, kto do niego ostatni zagada.

Natomiast człowiek, zastanawiający się poważnie nad każdem zjawiskiem życia i przyswajający sobie wszystko to, co uzna za dobre i słuszne, zasługuje na miano prawdziwego obywatela kraju, który wie czego chce i dokąd dąży, bo jest panem samego siebie i nie da się porwać bezmyślnie na manowce. Wszak tylko niewolnik w lęku przed swoim władcą przyświadcza mu poddaństwo i robi najgorsze głupstwa nie dlatego, by tego istotnie pragnął, lecz dlatego, że mu tak czynić kazano.

Taka chwiejność i nieporadność jest wypływem ciemnoty umysłowej i braku godności obywatelskiej, która nie posiada własnych sił krytycyzmu. Z podobnemi zjawiskami spotykamy się niemal na każdym kroku i dziś jeszcze, choć nieco w odmiennej formie. Ludzie naprzykład ciemni i mało myślący żyją bezradni, a nie wiedząc jak polepszyć swój byt, grzęzną w niechlujstwie, zaniedbaniu, tępej obojętności względem przysługujących im praw i obowiązków obywatelskich i często nie mają pojęcia, jak świat Boży wygląda poza obrębem ich najbliższej okolicy. Są to ludzie prawdziwie nieszczęśliwi, bo niewolniczo są przyzwyczajeni do swej biedy, na którą choć i wyrzekają, jednakże nie dokładają usilnych starań, aby własną mocą rozumu i samozaradności ją usuwać, a zazwyczaj mawiają z rezygnacją: „Ha! już taki nasz los nieszczęsny!“

Tacy ludzie zawsze wyrzekają, że ktoś przyjdzie i uwolni ich od tej zmory niedostatku i ciemnoty, że ktoś zaopiekuje się niemi i odmieni ich życie. Dlatego też, kto zacznie im obiecywać góry złote najchętniej go słuchają, a natomiast kto im powie szczerze i otwarcie, że, chcąc zrzucić jarzmo ciemnoty, należy rozpocząć samemu pracę nad polepszeniem swej doli i w tym celu trzeba skupić siły do jednej gromady, wspierającej się wzajemnie w każdej potrzebie, bo w pojedynkę nie wiele można zdziałać, a najlepszym do tego środkiem jest nadewszystko oświata i łączność solidarna, takiego słuchają z niedowierzaniem i choć przyświadczają, że może to i racja, jednakże nie kwapią się do pracy odrodzeńczej, grzęznąc dalej w ciemnocie i mitrężeniu.

Powiedźcie tak szczerze, otwarcie, czy u nas w kraju takich ludzi nie spotyka się jeszcze wielu? Czemu więc przypisać, że ludzie, którzy mogliby stać się czemś i życie swoje pokierować ku lepszej przyszłości gnuśnieją w bezwładzie umysłowem?

Przyczyn było wiele i to bardzo wiele, a najważniejszą—to w pierwszym rzędzie niewola, co przeszło setkę lat ciążyła nad Polską.

Wszak myśmy nie rządzili się sami według własnej, nieprzymuszonej woli, lecz nami rządzili obcy według swej korzyści i wygody, uważając nas za swych poddanych, których dowolnie można uciskać i wyzyskiwać. Nakładali więc podatki jakie chcieli, ustanawiali prawa, nie pytając się zgoła, czy są one dla nas dogodne, nasyłali obcych urzędników, by nas krzywdzili i prześladowali. A pomimo to naród nasz nie uległ zagładzie, a nawet w kraju poczynał powoli wzrastać dobrobyt i zamożność, które w tym okresie niewoli zawdzięczaliśmy jedynie swej własnej pracowitości, oraz głębokiej wierze, że się nie damy pokonać wrogom, że niewola musi się kiedyś zakończyć. Ta więc wiara skupiała największych synów naszej ziemi do pracy narodowej, ofiarnej, pełnej niebezpieczeństw i poświęcenia, oni też zagrzewali naród cały do samoobrony swego dziedzictwa, niosąc swe życie w ofierze dla walki o wolność narodową.

Coprawda większość ludzi w kraju naszym choć i odczuwała żywo, że dzieje się nam krzywda i ucisk sa-

mopaśnie grasuje, jednakże biernie przyzwyczajali się do stanu swej niewoli, kontentując się, że mogą jako tako żyć. To też i dzisiaj, mając własne państwo, są jeszcze i tacy, którzy nie rozumieją, iż wolność obywatelska wiąże się ściśle z wypełnianiem obowiązków względem własnego kraju, a wszelkie sobkostwo jest szkodnictwem narodowem, które nie powinno mieć miejsca w Polsce. Dlatego też obowiązkiem każdego obywatela kraju winna być karność i jedność w czynach względem ojczyzny. Możemy się różnić przekonaniami i poglądami na różne sprawy, ale skoro idzie o interes ogólnonarodowy nie może być rozbieżności, która osłabia nasze siły, gdyż dobro Rzeczypospolitej jest dobrem pospólnym nas wszystkich, Dlatego też w pracach naszych Kół poczucie karności i jedności winno przebijać zawsze i wszędzie, nie mogą zagnieżdżać się wśród młodzieży gady sobkostwa, uprzedzeń, nietolerancji, lecz silne uczucia koleżeńskie, wzajemnego dopomagania zarówno na polu oświatowo-kulturalnem jak i społeczno-obywatelskiem. *Antoni Langer.*

Koło Młodzieży jako szkoła obywatelskiego życia.

Każda organizacja, wszelkie skupienie pewnej ilości ludzi dla uzyskania z góry wytkniętego celu, do którego wszyscy zgodnie dążą, jest obrazem całego społeczeństwa, przypomina nam najpoważniejszą z dotychczas znanych organizację państwową. By tylko cel przez wszystkich założony i za wspólny uważany był godziwy, szlachetny i mający na uwadze pospólne dobro i wyższy rozwój materjalny, lub duchowy członków.

Państwo dzisiejsze nie jest nam rzeczą obcą, zewnętrzną, narzuconą nam przez wolę jakiejś jednostki, lub grupy ludzi, ale współczesne państwo demokratyczne to my sami, to zewnętrzny wyraz naszych wspólnych dążeń, to ciało niejako dla naszego zbiorowego ducha. Państwo dzisiejsze, jest takiem, jakiem my je zbudujemy, to nasz wytwór zbiorowy.

Pamiętać jednak musimy, że państwo jest najwyższą organizacją społeczną, która wyrasta z tych niższych związków, jakie ludzie tworzą dla celów mniejszej wagi. Gdyby człowiek nie był zdolnym do stworzenia zgodnej gromady, związku choćby najmniejszego dla celów bliskich mu i dobrze znanych wraz z innymi ludźmi, którzy żyją w jego najbliższem sąsiedztwie, to z pewnością nie stworzyłby również nigdy państwa. Zbiorowisko ludzi żyjących w pojedynkę byłoby podobne do kupy piasku nagromadzonej z drobnych, niewiążących się ze sobą ziarenek, którą dowolnie igra lada podmuszek wiatru. Państwo tylko wtedy ma naturalną podstawę, jeżeli jest naczelnym związkiem mniejszych związków społecznych.

Stąd każde Koło Młodzieży wraz z innemi organizacjami jest tą podstawą budowy państwowej, jednem z ogniw tego łańcucha więzi społecznej; a z drugiej strony, będąc niejako państwem w pomniejszeniu, podobieństwem państwa — stanowi dla nas szkołę życia zbiorowego, uczy nas, jak mamy spełniać obowiązki wobec drugich.

Człowiek zamknięty wyłącznie we własnem gospodarstwie, w swych dążeniach osobistych podobny jest ślimakowi zamkniętemu w skorupie, który poza sobą nic nie widzi, niebezpieczeństwa nie dostrzega, i zdaje się czekać niejako na czynienie ofiary z własnego istnienia, gdy bez jego wiedzy przychodzi miażdżąca stopa człowieka lub zwierzęcia.

O własnych tylko siłach, bez współdziałania z innymi nie sposób utrzymać się w dzisiejszych warunkach. Człowiek siłą konieczności oddaje innym pewne usługi, spełnia pewne powinności, aby na pomoc w potrzebie zasłużyć. Są więc wspólne cele ludzkości. Koło Młodzieży wystawiawiając te wspólne wszystkim cele, przyzwyczaja członków do *współdziała-*

łania, do zgodnej zbiorowej pracy, co jest pierwszym warunkiem pożycia społecznego.

Jeżeli zbiorowemi siłami chcemy osięgnąć dobro wspólne, musimy być karni w działaniu. Wszystkich musi obowiązywać jakieś prawo, przepisy, a wola wyznaczonych, czy obranych kierowników musi nadawać kierunek pracom. Nie może jeden członek dążyć w lewo, a drugi w prawo; jeden zaczynać pracę o świcie, a drugi na schyłku dnia! Wszyscy mają równe prawa, jednakie korzyści mają odnieść, a więc i wysiłki muszą być zawsze, a zgodnie podejmowane. Tak wyrabia się *karność organizacyjną*, przez to powszechną karność społeczną ruguje się samowolę szkodliwą, upór i zarozumiałość.

W Kole Młodzieży każdy cząstkę swej pracy składa, każdy w miarę sił i zdolności przyczynia się do uzyskania tych celów, jakie regulamin zakreśla. Kto może i zdolny jest oddać dla dobra wspólnego więcej, ten niech więcej cegiełek do zbiorowej budowy dokłada. A wyniknie stąd *szlachetne współzawodnictwo*, uczciwa rywalizacja o pierwszeństwo w składaniu usług. To dla życia obywatelskiego, w pracy dla narodu, będzie miało ogromne znaczenie. Sprawa narodu tego bowiem od nas wymaga, byśmy się na innych świadczenia nie oglądali, ale ze szczerości serca to składali, na co nas stać, do czego jesteśmy zdolni.

Widzimy, że Koła Młodzieży podobnie, jak każda organizacja o celach społecznych, kształci w nas te zalety i właściwości, jakie prawego obywatela zdobić winny, Powiedziałbym, że wszelkie organizecje, związki dobrowolnie, z własnej chęci zakładane stwarzają obywatelskość, to jest wnoszą do duszy ludzkiej to przyzwyczajenie, że człowiek staje się zdolnym do współpracy z innymi, chętnie spełnia usługi i obowiązki wobec innych, sam wielkiej nagrody za to nie wymaga—a to jest dopiero obywatel.

Kiedy już społeczny związek sam przez się w takim stopniu nas uszlachetnia, gdyśmy się tylko zgodzili na pracę w jego obrębie, to z drugiej strony te duchowe korzyści wielokrotnie powiększymy, jeżeli wniesiemy tam jak najwięcej starania, dobrej woli i *sumienności* w spełnianiu obowiązków organizacyjnych. Wielkie rzeczy z małych się składają; ogromna budowa z drobnych cegieł. Jakim kto się okaże w rzeczach drobnych, takim również będzie w rzeczach większej wagi. Kto będzie sumiennym w spełnianiu obowiązków w Kole Młodzieży, ten z pewnością będzie dobrym cclonkiem Rady gminnej, sumiennym członkiem Sejmiku, ogólnie wzorowym obywatelem kraju.

Sprawy poruczone, obowiązki nałożone przez wolę zorganizowanych, czy to ze strony Zarządu Koła, czy też Ogólnego Zebrania wzorowy członek pełni z większą nawet dokładnością i sumiennością, niż sprawy osobiste, bo do tego skłania go uszanowanie woli zbiorowej, to wielkie poczucie *odpowiedzialności* za swe czyny przed opinją innych. A jak to nam tego potrzeba? U nas dużo samowoli, lekceważenia; zbyt dużo zamiłowania do własnych upodobań, każdy chciałby się rządzić, jak udzielny książę. A rozwój społeczeństwa, państwa tego wymaga, by każdy obywatel liczył się z głosem zdrowej opinji, obowiązki tak pełnił, by z otwartem czołem przed innymi odpowiadał za swe czyny, a od obowiązków, jakie na niego spadają — lekkomyślnie się nie uchylał.

Powyższe zalety obywatelskie wyrobi w sobie członek Koła Młodzieży, jeżeli pracę będzie poważnie pojmował. Nad tem wypadnie często się zastanawiać, omawiać na wspólnych zebraniach, rozpatrywać szczegółowo, jak mamy postępować w wypełnianiu choćby najdrobniejszego obowiązku.

Nadto wypadnie nam zapoznać się dokładnie z organizacjami życia obywatelskiego, z instytucjami samorządnemi w gminie i powiecie, poznawać ich ustrój, zadania, żywo interesować się pracą wykonywaną przez te organizacje i zdać sobie sprawę z tego, co my tam wnieść powinni,

aby przez nie udoskonalić budowę państwa polskiego. *J. Dec.*

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Bezsenne noce.

Z cyklu: Ku wolności.

Niema nic straszniejszego a zarazem i piękniejszego na świecie nad noce bezsenne więźnia. Straszne i piękne są one. W ponurej, wilgotnej celi zakratowanej grubemi sztabami żelaza leży cichuśko więziony człowiek na marnym barłogu i od dłuższego czasu zaciska obolałe powieki. Do snu się tuli, pragnie go, miłośnie ku niemu wyciąga ramiona, modli się całą mocą swej duszy do onej chwili zapomnienia, do chwili radosnego szczęścia, do wymarzonego, upragnionego snu. Coraz mocniej i mocniej ciśnie powieki i siłuje się z myślami, które jak srebrzyste pola wezbranych wód w wiosenny czas płyną i płyną gdzieś w dal, w czas, w przyszłość. A skądże tych myśli tyle w tej biednej głowie więźnia? Skądże ich takie roje, jak owych owadów nad kwietnemi łąkami, rozdyszanemi miodną słodyczą? Ech, ileż tych myśli! Ktoby ich przeliczył, wymierzył!... Cały wszechświat zapełnićby można niemi. Płyną i płyną z zawrotną, błyskawiczną szybkością.

Zaciska więzień powieki jeszcze silniej, ale nic to. Widzi przed sobą w jasnych potokach przecudnych świateł swe lata młodzieńcze. Widzi swoją matusię ukochaną, braci i siostry. Ech, gdzieś tam w dali wyłania się postać dziewczyny ukochanej. Uśmiecha się więzień. Ale naraz uśmiech ginie, jakieś bolesne skrzywienie ust, policzki drgają. One momenty w oczach więźnia się odtwarzają, w które wolność tracił, w które żelazne, zimne kajdany mu zakładano, a potem, gdy go na długi czas wtrącono do zimnej, wilgotnej celi więziennej.

Płyną myśli, hej, płyną z biednej głowy więźnia. Szturmują do krat, przenikają je i płyną w daleki, szeroki świat jak białe, pełne tajemniczej mocy gołębice. Płyną ku gwiazdom promiennym, na dalekie mleczne gościńce niebios.

* * *

Każdy więzień miewał noce bezsenne. Straszyły go one i jednocześnie nęciły. Drżał przed nocą bezsenną i pragnął jej tak samo gorąco jak i snu. W one noce bezsenne przepalały się i hartowały dusze więzionych. Stawały się twarde jak stal, jak stal mocne, nieugięte.

* * *

Myślę sobie:

— Jakżesz prześlicznie słowiki śpiewają. Ech, bodaj to wiosna.

Wtem lekuchny wiaterek poruszył liściwiem kasztanów rosnących pod oknem mej celi.

— Pewnie gorącą krew pomordowanych bojowników wyssały korzenie tych kasztanów. Siedmiu pono ich było. Po ich mogiłach codziennie stąpać musimy w deptaku w czasie spacerów więziennych. Jakże oni wyglądali za życia? Czy w ostatniej sekundzie uczuli strach śmierci? Czy twarze ich pokryły się bladnicą? O, jakże musi być strasznie umierać! Co to jest śmierć? Na ławeczce stawać każą, zakładają pętlę na szyję, a potem? Potem!... Zakrywają ciało ludzkie jak końskie ścierwo gdzieś pod murem w badylach i pokrzywach, albo gdzieś na podwórku spacerowem. A dusza? O, ona wolna. Jej zabić nie sposób. Wolna jak te myśli, których żaden żandarm przejrzeć nie może, nie może ich więzić, ani zakuć w kajdany.

* * *

— Śpicie? — płynie głos dozorcy z korytarza, maleńkim otworem „judasza“.

Poznaję Kaczałkę*). Wołam z cicha.

---

*) Z pochodzenia Moskal, który był dla więźni bardzo uprzejmym człowiekiem, wynosił na miasto listy, często nawet odwiedzał rodziny więźniów.

— Zasypiam.

— No, no! Zaśnijcie jeno prędko. A to wiecie, że tutaj noc od spania. A wiecie, że jeden z waszych minionej nocy czut' czut' nie zasnął na wieki. Szczęściem szelka pękła. Urwał się z kraty. Felczer go docucił. Widzicie jakie to rozkazy naczalstwa są mądre. Ech, gdyby mnie tak przespać się kazano—zakończył, ziewając przeciągle i powlókł się w drugi koniec korytarza.

* * *

Zwalczyłem dreszcze ciała i potoki myśli. Welgnąłem oczyma w sufit celi i uporczywie patrzyłem. Powoli tracić począłem świadomość życia, jeno oczyma lgnąłem coraz dalej i dalej poprzez mury, aż hen ku gwiaździstemu stropowi niebios. Przyczepiłem się do jasnych promieni jednej z najjaśniejszych gwiazd i zawisłem w pobliżu jej. Tajemnicę jej życia zapragnąłem zbadać.

* * *

Na czele zbrojnej gromady stał młodzian z włosem na głowie krótko przystrzyżonym, z czarnym zarostem na bladej twarzy. Z oczu młodzieńca tryskały skry pragnień. Paliły się jakiemiś ogniami świętemi. Obnażona pierś szybko falowała. Naprzeciwko gromady majaczyło czarne drzewce szubienicy. Jeden z gromady zbrojnych zbliżył się ku młodzieńcowi, zarzucił białą szmatkę na oczy. Zerwał ją młodzieniec ruchem gwałtownym i precz odrzucił. Skoczył pod drzewce szubienicy, rozszerzył źrenice i spojrzał naokół. Żegnał... żegnał wszystko, wszystko... wciągnął powietrza w piersi i głosem groźnym wzniósł okrzyk.

— Niech żyje wolność!

Za moment zawisł.

* * *

W tę noc bezsenną patrzyłem oczyma duszy na bohaterską, męczeńską śmierć jednego z bojowników wolności.



Głosy czytelników.

Nasze dążenia.

Zbytecznem byłoby powtarzać, co to jest i czem jest dla nas ojczyzna. Wszak ją miłujemy, więc wiemy, czem jest. Dla jej dobra wszyscy musimy wytężyć siły, aby zabezpieczyć jej niezależny byt i potęgę. Wiadomo, że bogactwo i potęga ojczyzny zależą od wartości jej synów-obywateli.

Niektórzy często głoszą, że Polacy są tak niedołężnym narodem, że nie posiadają ani woli, ani zdolności do podźwignięcia się z tego błota, w jakie rzuciły nas losy. Niektórym ludziom pozbawionym wiary w siły narodu zdaje się, że istnieją tylko t. zw. wybrane ludy, które mogą własnym jedynie wysiłkiem dojść do dobrobytu i pełnego rozwoju kulturalnego. Tymczasem tak nie jest. My Polacy, należący do szczepu słowiańskiego, mamy w swych duszach bogate pierwiastki siły; z pierwiastków tych może się wytworzyć potężny duch w narodzie całym i wielkie zdolności do zbiorowego czynu.

Aczkolwiek w ostatnich czasach posunęliśmy się znacznie naprzód pod każdym prawie względem, jednak dziś jeszcze kraj nasz cały znajduje się w stanie opłakanym: brak oświaty, brak uświadomienia narodowego. Kultura rolna stoi na bardzo niskim poziomie, chociaż mieszkamy w kraju rolniczym. Nie zrażajmy się tem jednak; z trudem przy dobrych chęciach wszystko się da naprawić. Przed odzyskaniem niepodległości praca w tym kierunku była wprost niemożliwa.

Teraz, kiedy żadna obca nam siła chęci naszych nie tłumi, swobodnie możemy się rozwijać. Widzimy jednak, że trud nasz będzie niemały, dlatego hartujmy i uszlachetniajmy charaktery, a zwalczymy przeszkody. Pracę społeczną utrudniają nieporozumienia różne, walki partyjne, oraz brak poczucia obowiązku wśród szerszych mas naszego narodu. Zadaniem więc naszem powinno być dążenie do zgody, jedności i wspólnej

pracy nad podniesieniem kultury i dobrobytu powszechnego. Tyle jednak zadań czeka nas młodych, że nie wiemy nawet, do czego się wpierw wziąć. Sądzę, że najpilniejszą pracą w chwili obecnej jest szerzenie oświaty powszechnej, samokształcenie się nasze, byśmy później mogli być godnymi i rozumnymi obywatelami kraju.

Wiadomo nam, że świadomi obywatele są fundamentem szczęścia ojczyzny. Świadomy obywatel nie stanie się igraszką w ręku jakiegokolwiek płytkiego i bezmyślnego agitatora. Każdy doświadczony obywatel będzie już miał pewne stałe zasady i przekonania, rozróżni z łatwością, co jest złe, a co dobre, co jest groźne dla ojczyzny, a co pożyteczne.

Oświata ma nietylko znaczenie polityczne, lecz jest także matką dobrobytu. Niech więc każdy, kto tylko coś więcej od innych umie, stara się podzielić przy każdej sposobności swą wiedzą z mniej umiejącymi braćmi. Gdy tak każdy chętnie się weźmie do pracy, wtedy oświata-matka szczęśliwości, jak jasne promienie wschodzącego słońca, ogarnie cały kraj nasz i niespożyte, drzemiące siły narodu naszego zbudzi i rozwinie. Będzie ona dla nas świetlanym drogowskazem w życiu.

Dalej więc, koledzy, do życia, do czynu! *Stanisław Bołtuć*,

Szkoła rol. w Sokołówku.



Z Sejmu polskiego. Nowy prezes ministrów Ponikowski przedstawił Sejmowi swój program działania. W takiej chwili według zwyczajów parlamentarnych przedstawiciele wszystkich stronnictw zabierają głos w dyskusji i wypowiadają swoje opinje o programie rządowym. Z takiej dyskusji programowej rząd dowiaduje się, skąd może się spodziewać poparcia, a kto będzie go zwalczał. Obecny rząd polski jest pozapartyjny t. zn. stronnictwa reprezentowane w Sejmie nie mają w rządzie swych przedstawicieli. Dlatego też wszystkie stronnictwa wyraziły różne zastrzeżenia, oświadczając, że poparcie będzie zależało od programu szczegółowego i postępowania rządu. Zbrodniąby jednak było nie popierać rządu w sprawach odnoszących się do ogólnych interesów państwowych. Gdy będzie chodziło o nasze granice, to zapewne cały Sejm stanie zgodnie przy boku rządu polskiego.

Zapowiedzią tej zgody była *jednomyślna rezolucja w sprawie wileńskiej*. Rezolucja ta zapowiada, że Rzeczpospolita Polska nigdy nie zgodzi się na żadne układy, któreby dysponowały ziemią wileńską bez uprzedniej zgody ludności. Ziemia wileńska jest polską, dlatego ludność miejscowa jedynie ma prawo wypowiedzieć się o swym przyszłym losie.

W innych sprawach obecny rząd polski napotka na niezmierne trudności, boć stronnictwa nasze, podlegając zgubnemu zacietrzewieniu partyjnemu, mają oczy bielmem pokryte i nie mogą poza ciasnemi ramkami pobocznych interesów dojrzeć dobra państwa polskiego, nie mogą się zdobyć na jednolity program skutecznego uzdrowienia stosunków gospodarczych. Z tego wynikałoby, że rząd pozapartyjny mógłby najlepiej uzdrowić i umocnić państwo, ale musiałby być rządem ponadpartyjnym, rządem silnym powagą własną, narzucającą jasny program wszystkim partjom.

Taki rząd ponadpartyjny, który chwilowo w Polsce może być zbawiennym—nie mógłby stosować w rządzeniu metody dogodzenia wszystkim stronnictwom, bo „jeszcze się taki nie narodził, coby każdemu dogodził".

Po zamachu ukraińskim na Naczelnika państwa. W niedzielę dnia 25 września we Lwowie targnęła się zbrodnicza ręka młodzieńca ukraińskiego na tego, który przez całe ży-

cie uznawał zasadę sprawiedliwości wobec wszystkich narodów, który jako Naczelnik państwa dążył do wyzwolenia Ukrainy. Ukraińcom małopolskim zależało w obecnej chwili na roztrąbieniu po świecie o Ukrainie. Liga Narodów przystępuje do rozważania sprawy wschodniej Małopolski, a więc Ukraińcy chcieli się zareklamować strzałem rewolwerowym.

Naczelnik Piłsudski ocalał szczęśliwie ku ogólnej radości całego społeczeństwa. Tylko wojewoda lwowski Grabowski został lekko raniony.

Oby ten wypadek był pewnego rodzaju memento (pamiętaj) dla tych, którzy nie chcą uznać odrębnych praw autonomicznych dla Ukraińców, a dla nich samych niech będzie sposobnością otrzeźwienia, że przy obecnym układzie stosunków politycznych na wschodzie, dla Ukraińców niema innego wyjścia, jak zgodne współżycie z narodem polskim.

W Polsce dla większości społeczeństwa obcą jest jakakolwiek polityka ucisku i dlatego Sejm polski opracuje zapewne w niedługim czasie autonomiczne prawa dla tych mniejszości narodowych, które zamieszkują w zwartej masie pewne dzielnice Polski.

Z życia społecznego.

Od kilku lat na sztandarze polskiej współdzielczości należne sobie miejsce zaczyna zajmować spółdzielczość rolnicza.

Czem jest spółdzielczość, do czego ona dąży, jakie typy spółdzielni rozwijają się w Polsce, a jakich jeszcze nie mamy pisano w „Naszej Drużynie". Ponieważ o doniosłości spółdzielni świadczą rezultaty ich pracy, pozwolę sobie w kilku słowach zapoznać kolegów z wynikami działalności na polu usamodzielnienia ekonomicznego wsi polskiej, jakiemi szczycić się mogą spółdzielnie Rolniczo-handlowe, powołane do życia przez Kółka rolnicze, niejednokrotnie przy pomocy i członków Kół Młodzieży.

Oto dane za rok 1920.

Spółdzielni należących do Centrali było 41 z 40,341 członków.

Fundusz obrotowy tych spółdzielni wynosił z górą 40 miljonów marek.

Zyski z obrotów handlowych w roku 1920 wynosiły około 10 miljonów.

Obroty kasowe Centrali wynosiły w 1920 roku z górą 48 miljonów mk.

Maszyn i narzędzi rolniczych sprzedała Centrala około za 11 miljonów marek, zboża za 8 miljonów i innych towarów za 32 miljony.

Na obrotach osiągnięto $1^1/_2$ miljona marek czystego zysku.

Gdy się zważy, że Centrala miała w obrocie zaledwie 4 miljony, rezultat pracy jest wprost niepomyślny.

Zaznaczyć należy, iż Centrala nabyła na własność:

1) Plac w Warszawie w celu pobudowania składów i magazynów.

2) Fabrykę maszyn rolniczych w Toruniu, nabytą w celu zapewnienia sobie własnego źródła wytwórczego maszyn i narzędzi.

Z tych kilku cyfr i cytat widzimy potężny rozwój spółdzielni rolniczo-handlowych. W ruchu tym młodzież wiejska kształcąca się w kierunku handlowym znajdzie dla siebie odpowiednie i korzystne pole pracy.

A. Z.

Zjazd Strzelców.

Dnia 23 i 24 września b. r. odbył się Zjazd Związku Strzeleckiego. Pierwszy ten Zjazd ogólny od czasu powstania organizacji przedstawił jej rozwój imponująco, zgromadził bowiem 270 delegatów z prawem głosu decydującego i sporą liczbę gości.

Między powitaniami Zjazdu od instytucji społecznych znalazło się powitanie naszego Związku Młodzieży Wiejskiej. Wygłosił je kol. Dec, stwierdzając wiele wspólnych celów i dróg rozwoju obydwóch organizacji i podkreślając konieczność ich współpracy na wsi dla dobra kraju.

Wygłoszono kilka ciekawych referatów. Między innemi kol. Langer wygłosił referat o pracy kulturalno-oświatowej w Związkach Strzeleckich, kpt. Muszkiet-Królikowski o sportach.

Pozatem przyjęto szereg wniosków, natury organizacyjnej, społecznej i oświatowej, między niemi wniosek o ścisłej współdracy z Kołami Młodzieży Wiejskiej. Uchwalono nowy statut i wybrano Zarząd Główny. Na czele Związku, jako prezes, stanął dr. K. Dłuski, do Zarządu Głównego między innymi wybrano kolegów Langera i Niedzielskiego, członków Prezydjum naszego Związku.

Szczęść Boże w dalszej pracy tej bratniej nam, a tak pożytecznej dla narodu organizacji. *T. N.*

Targi wschodnie.

Dnia 25 września odbyło się we Lwowie uroczyste otwarcie targów wschodnich w obecności Naczelnika Państwa, przedstawicieli Sejmu, rządu oraz instytucji społecznych. Na tej uroczystości byli obecni też z ramienia Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-handlowych p. Tomasz Wilkoński Prezes C. Z. K. R. i vice-prezes Centrali S. R. H. oraz p. Władysław Jaruzelski Kierownik C. Z. K. R. i członek Zarządu Centrali S. R. H.

Targi wschodnie odbywają się na pięknym placu powystawowym obok parku stryjskiego, na którym zostały wzniesione ładne pawilony, mieszczące w sobie rozmaite okazy naszej produkcji krajowej. Pawilonów zbudowanych jest około dwudziestu, a obok tego olbrzymie namioty wojskowe.

Na targach zobaczyć można obok nieźle przedstawiającego się przemysłu tkackiego, bogaty przemysł drzewno-budowlany, chemiczny; dział maszyn rolniczych jest silnie obesłany, a wśród nich rzuca się w oczy oddział modeli narzędzi rolniczych z fabryki pod firmą „E. Drewitz" w Toruniu, będącej własnością naszej Centrali Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych w Warszawie (Tamka 1) a wykupionej z rąk niemieckich.

Nie brak nawet eksponatów stowarzyszenia mechaników polskich w Ameryce, którzy jak wiadomo również wykupili parę fabryk z rąk niemieckich.

Widzimy dalej wytwory wielkiego przemysłu, a obok okazy skromnego warsztatu; najdoskonalszy wyraz techniki obok skromnych pierwotnem niemal narzędziem wykonywanych przedmiotów. Ogólną uwagę zwracał też duży dział wyrobów koszykarskich Syndykatu Koszykarskiego.

Ruch na targach panuje duży—istny jarmark pełen gwaru i życia.

Cudzoziemcy, zwiedzający targi wschodnie we Lwowie są nimi zachwyceni i nabierają zaufania w siły

żywotne Polski. Znaczenie ich dla naszego życia gospodarczego jest wielkie, a wpłynąć one muszą też bezwątpienia dodatnio na stosunki nasze z zagranicą i na wzmożenie siły naszej waluty. Zresztą gdyby nawet żadnego innego rezultatu „Targi" nie przyniosły, prócz tego jednego, że zaczniemy ufać we własne siły, już-by to był ogólny plon wielki; oczywiście dać one winny znacznie większe zdobycze.

Targi Lwowskie odbywać się mają dwa razy do roku i dodawać będą bodźca naszej produkcji krajowej, dążącej stale do wzmożenia się i udoskonalenia.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

1. **Święto sadzenia drzew przy drogach.** Na tegorocznym Zjeździe delegatów Kół zapadła poniższa uchwała:

„Zjazd wzywa Zarządy wszystkich Kół, aby w jesieni i na wiosnę organizowały święta sadzenia przy drogach drzew, zwłaszcza owocowych. Sadzenie drzew powinno się odbywać zbiorowo, na każdego członka powinno przypadać przynajmniej jedno drzewo. Dążyć należy, aby w obsadzaniu dróg drzewami brały udział szkoły oraz dziatwa młodsza, co ułatwi ochronę posadzonych drzewek przed niszczeniem przez dziatwę".

Przypominamy tę uchwałę Zarządom Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej i Zarządom poszczególnych Kół. Uchwała powyższa może być wykonaną częściowo jeszcze tej jesieni, całkowicie zaś na wiosnę przyszłego roku. Do wykonania jej należy się zabrać według z góry nakreślonego planu. Należy więc:

1) Wyjaśnić miejscowej ludności znaczenie drzew przy drogach. Można to zrobić na ogólnych zgromadzeniach w tym celu zwołanych. Poprosić księdza proboszcza, aby z ambony wezwał ludność do współudziału w obsadzaniu dróg drzewami. Poprosić miejscowego nauczyciela, aby wygłosił w szkole pogadankę dla dziatwy na ten sam temat, oraz aby wziął udział razem z dziatwą przy samem już sadzeniu drzew.

2) Gdy temi i tem podobnemi sposobami ludność zostanie przygotowana, trzeba zawiązać już tylko *Komitet święta sadzenia drzew.* Taki komitet winien się składać: z członków Zarządu Koła Młodzieży, miejscowego nauczycielstwa oraz z przedstawicieli istniejących organizacji społecznych, jak: Kółka Rolniczego, Koła Gospodyń, Stowarzyszenia Spożywców i tp. Teraz już rzeczą komitetu będzie: ustalić drogę, która ma być wysadzoną, wyliczyć ile i jakich drzew trzeba na jej wasadzenie. Skąd wziąć drzewa. Odpowiednio rozłożyć na poszczególnych członków Koła i ludzi chętnych z poza Koła—kopanie dołów, wreszcie ustalić datę samego święta sadzenia drzew.

UWAGA: Jako materjał do opracowania pogadanek, polecamy książeczkę napisaną przez Ed. Jankowskiego „Drzewa przy drogach". Posłuży ona jednocześnie jako nauczyciel przy doborze drzew i przy sadzeniu ich. Zamówić można w naszem biurze, z przesyłką kosztuje 25 mk. Możemy wysyłać za zaliczeniem.

2. **Legitymacje członkowskie.** Każdy członek Koła winien posiadać legitymację członkowską. Legitymacje (blankiety) posiadamy na składzie i można je nabywać w naszym biurze po 5 mk. za egzemplarz. Jeżeli wysyłamy pocztą, dołączamy koszta przesyłki Możemy wysłać za zaliczeniem pocztowem. Otrzymywać mogą jednak tylko te Koła, które złożyły deklaracje przynależności do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej i opłaciły składki członkowskie za cały 1921 rok. Koła, które tych składek jeszcze nie wypełniły—mogą otrzymać legitymacje tylko po ich wpłaceniu. Koła Młodzieży z powiatów zorganizowanych w Okręgowe Związki winny się zgłaszać po legitymacje do biur Okręgowych.

3. **Wykaz Kół Młodzieży, które już nadesłały deklaracje przynależności do Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej:** 1) Szadek, 2) Grodziec, 3) Łowicz, 4) Horodło, 5) Kamionka, 6) Bakowa Góra, 7) Róże, 8) Wójcieszkowska Wólka, 9) Szczawinek, 10) Rozwadówka, 11) Włostowice, 12) Wychodne, 13) Janów, 14) Wilkowieck, 15) Bolimów, 16) Daromin, 17) Wójcin, 18) Dwikozy, 19) Winiarki, 20) Samborzec, 21) Żeliszew, 22) Kossaki, 23) Szlacheckie Ozierany, 24) Ożdżary, 25) Krzemieniec, 26) Aleksandrówka, 27) Kotowska Wólka, 28) Okalew, 29) Grabków, 30) Tum, 31) Gręska, 32) Wiskitno, 33) Liszno, 34) Sobótka, 35) Kościelna Niedźwica, 36) Tuklecz, 37) Majdan-Grabiny, 38) Zawieprzyce, 39) Klemencice, 40) Starożreby, 41) Andrzejów, 42) Zakrzewo. 43) Tajkuzy, 44) Ordynackie Kalinowice, 45) Siemień, 46) Błoto i Sanie, 47) Babicka Niwa, 48) Nowa Wieś, 49) Mosty, 50) Pikutków, 51) Srebrna, 52) Emiljanów, 53) Witkowice, 54) Radoszki, 55) Dacharzów, 56) Gorzyckie Zalesie, 57) Garbów, 58) Godzianów, 59)

Urzecze! 60) Nagoszyce, 61) Przesławice, 62) Chorki, 63) Zadybska Wola, 64) Opiesin, 65) Międzygórz, 66) Zarnowice, 67) Chęśno, 68) Wiecznia, 69) Zelwa, 70) Lipniki, 71) Hipolitówka, 72) Koźliński Majdan, 73) Antonówka, 74) Chotomów, 75) Sielawicze, 76) Góra, 77) Stara Olszewnica, 78) Jadwipol, 79) Kolodeńka, 80) Smieszków, 81) Klewań, 82) Klepacze, 83) Ossowiec, 84) Księżomiesz, 85) Przemiarów, 86) Warszyce, 87) Kowalew, 88) Smiłowice, 89) Stepańska Huta, 90) Marjanówka, 91) Stara Lubomirka, 92) Szlachecki Futor, 93) Lipniki, 94) Kamionka, 95) Krasnosielec, 96) Falniów, 97) Różyce, 98) Poniatowo, 99) Budno, 100) Wiśniowiec, 101) Kostopol, 102) Chlewnia, 103) Sokółka, 104) Ładyń, 105) Skrzeszowice, 106) Zalesie, 107) Kupowalcz, 108) Szczekociny, 109) Nowe Miasto, 110) Ruchocinek, 111) Jackowice, 112) Krześlin, 113) Popowo, 114) Sitaniec, 115) Kossewo, 116) Chorzele, 117) Gołotczyzna, 118) Sadowno, 119) Podole, 120) Zwierzyniec, 121) Szczawno, 122) Sokołówek, 124) Kiełpińska Wola, 125) Ciążeń, 126) Siemiatycze, 127) Rudniki, 128) Franciszków, 129) Piaskowice.

Wykazy Kół, które nadeślą deklaracje przynależności do Związku, będziemy zamieszczali raz na miesiąc.

Ze szkoły rolniczej w Bilgoraju.

W szkole gospodarczej dla dziewcząt w Bilgoraju odbył się 5-tygodniowy kurs szycia i kroju, w którym wzięło udział 23 młodych gospodyń i dziewcząt. Kurs zakończył się 18 września pokazem prac uczennic połączonym z pokazem wytworów gospodarstwa domowego.

Dział wyrobów uczennic kursu na tej wystawie obejmował wytwory bielizny różnego rodzaju, ubiory męskie i kobiece według miejscowych typów ludowych. W dziale tym pokazano również prace uczennic normalnych szkoły z zakresu tkactwa. Wyroby zostały wykonane pod kierownictwem p. Stan. Główki z miejscowej przędzy i wełny.

Dział wytworów gospodarstwa domowego obejmował 66 eksponatów, jako to: przetwory owocowe, konserwy jarzynowe, produkty nabiałowe, przetwory z mięsa króliczego, wyprawione skórki królicze, krochmal ziemniaczany i kasztanowy, pieczywo od najgrubszego chleba żytniego do ciast i tortów.

Kierowniczka szkoły p. M. Kantorowa, nauczycielka gosp. p. Kobierska i naucz. szycia p. Malinówna objaśniały gościom metody i środki, któremi te wyniki osiągnięto.

Okoliczne włościanki zebrane na wystawie domagały się urządzenia jeszcze jednego takiego kursu.

Kronika sportu.

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej, obecnie rozgrywane między najsilniejszemi klubami w klasie A, dało dotychczas wyniki następujące: Cracowia (Kraków) grała 3 razy, wygrała 3, punktów wygrała 6. Warta (Poznań) grała 2 razy, wygrała 1, punktów wygrała 2. Polonja (Warszawa) grała 2 razy, wygrała 1, punktów wygrała 2. Pogoń (Lwów) grała 3 razy, wygrała 1, punktów wygrała 2. Ł. K. S. (Łódź) grała 2 razy, nic nie wygrała.

Mecze o mistrzostwo są bardzo interesujące, grane w dobrem tempie, to też publiczność napływa w wielkiej ilości.

Dnia 25 września w Gdańsku odbył się pierwszy mecz piłki nożnej pomiędzy poznańskim klubem „Warta" a Klubem Gdańskim. Zwyciężyła mecz „Warta" 3 na 0. Niemcy chwalą wysoki poziom poznańskiej drużyny.

Mistrzostwo torowe Rzpltej w kolarstwie. Do wyścigu na przestrzeni 1000 mtr. o Mistrzostwo Rzeczypospolitej stają najlepsi jeźdźcy: pp. Szymczyk, Lange i Jabrzemski. Tempo od startu rosło w miarę zbliżania się do celownika. Ostatnie okrążenie szybkość wzmożona, wysuwa się Szymczyk i przychodzi pierwszy w czasie 1 m. 28 $^{1}/_{5}$ sek. Publiczność darzy go burzą oklasków a p. Garczyński vice-prezes Polsk. Kom. Igrzysk Olimp. wręcza mu mistrzowską koszulkę czerwoną z Białym Orłem na piersiach.

Sport kolarzy we Francji. Pod Paryżem francuska federacja kobiet lekko-atletycznych urządziła zawody dla klubów kobiecych. Zawody miały przebieg bardzo ciekawy, pani Gourand-Morris rzuciła oszczepem 40 mtr. 3 cm. t. j lepiej niż nasi najlepsi lekkoatleci.

W sezonie jesiennym zapowiedziane są następujące zawody w Polsce:

1 i 2 października staraniem Akadem. Związku Sport. urządzona zostanie pierwsza Olimpjada Akademicka, nad którą zwolenniki opiekun sportu rodzimego p. Naczelnik Państwa przyjął protektorat i ofiarował główną nagrodę dla zwycięskiego związku, który zdobędzie największą ilość punktów. Nagrodą tą będzie bardzo ładny i cenny puhar z tytułem mistrzów wszech-akademickich. „Kurjer Warszawski" ofiarował oprócz tego 2 puhary dla zwycięzców w chodzie na 10.000 mtr. i wioślarstwie, a p. Rylski dla zwycięskiej drużyny piłki nożnej.

Dnia 2 października bieg na przełaj o mistrzostwo Polski w Warszawie.

15 i 16 października Okręgowy Związek lekkiej atletyki urządza międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Dnia 23 października — marsz na przestrzeni 50 kilometrów z obciążeniem.

Kto zaczął uprawiać lekką atletykę i pragnie osiągnąć jakieś rezultaty niech sam

zobaczy jak inni biegają, skaczą i rzucają, a w znacznej mierze im to ułatwi pracę nad sobą, i umiejętnie patrząc, można się dużo nauczyć. *W. Olędzki.*

GRY I ZABAWY.

Świnka.

Przybory: piłka mała lub kula drewniana i tyle lasek ilu jest grających.

Na boisku kreślimy duże koło, na którem co dwa kroki stoją grający z wyjątkiem jednego. Każdy wykopuje na linji koła mały domeczek (chlewek) i chowa weń koniec swego kija. W samem środku koła robi się większy dołek (chlewek).

Gracz pozostający po za kołem (pastuch) otrzymuje piłkę (świnkę), którą stara się kijem zapędzić do środkowego chlewka; pozostali zaś gracze starają się kijami świnkę odgonić, nie odbiegając jednak od swych chlewków, pastuch bowiem czatuje i stara się umieścić koniec swego kija w opróżnionym chlewie. Gdy się mu to uda, wtedy pozostały bez chlewu zajmuje miejsce pastucha i dalej pędzi świnkę, starając się zająć chlew nieuważnego gracza, lub wpędzić świnkę do środka koła.

Gdy pastuchowi uda się kulę doprowadzić do środkowego chlewka, wtedy woła: „zmiana“ wszyscy zmieniają chlewki, a pastuch w zamieszaniu wkłada swój kij, do pierwszego lepszego chlewka. Pastuchem wtedy zostaje ten, kto został bez miejsca.

Nie wolno pastucha zatrzymywać i swój chlewek zastawiać stopą. *W. O.*

Teatr Ludowy.

W październiku ukaże się numer miesięcznika „Teatr Ludowy“, poświęconego pracy teatralnej na wsi. Cena około 50 marek za egzemplarz, dla prenumeratorów „Naszej Drużyny“ ustępstwo 50⁰/₀. Zamawiać należy: Warszawa, Kopernika 30, Związek Teatrów Ludowych, albo Redakcja „Naszej Drużyny“.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna“ Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za czwarty kwartał 350 mk. Numer pojedyńczy mk 35.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 18,000, $^1/_2$ strony mk. 9,400, $^1/_4$ strony mk. 5,200, $^1/_8$ strony mk. 3,000. Ostatnia: cała strona mk. 12,000, $^1/_2$ strony mk. 6,200, $^1/_4$ strony mk. 3,400, $^1/_8$ strony mk. 2,000.
Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5⁰/₀ do 40⁰/₀).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. **Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.